DZIENNIK DLA DZIECI

N^r 29. TOM 1^szy

6 LUTEGO W SOBOTĘ 1830.

O Słoniu.

(Dokończenie.)

Kiedy przewodnik słonia, chce mu zadać jaką przykrą pracę, natenczas musi mu obiecać coś takiego, w czém szczególniéj smakuje. Wtedy zwierzę podwaja swoje usiłowania: ale biada temu, ktoby chciał zdradzić jego zaufanie; bo zemsta słonia jest okropną. Dowodzi tego wypadek, który się zdarzył w Dekan, a który jakkolwiek zdaje się bydź niepodobny do wiary, jest przecież zupełnie prawdziwy. Jeden słoń, oszukany przez swego przewodnika, zabił go na miejscu. Żona zabitego, przytomna temu wypadkowi, bierze dwoje swoich dzieci

i rzucając je pod nogi słonia, jeszcze wściekłością miotanego, rzecze: „kiedyś zabił mojego męża, odbierz razem życie i mnie i moim dzieciom." Na te słowa, słoń wstrzymuje swe kroki, a łagodząc swój gniew, jak gdyby czułym był na czynione mu wyrzuty, bierze trąbą starszego syna, wsadza go sobie na kark, przysposabia za swego przewodnika, i odtąd nie chce przyjąć innego.

Ale jakkolwiek gwałtowną i straszną jest zemsta słonia, winniśmy oddać pochwałę wdzięczności, jaką okazuje tym, którzy mu dobrze czynią. Pewien żołnierz z Pondichery, który każdego dnia odebrawszy swoję żywność, udzielał jéj jednemu z tych zwierząt, upił się winem pewnego wieczora. Straż miała go poprowadzić do więzienia. Żołnierz chcąc uniknąć spodziewanéj kary, skrył się pod słonia i tak usnął. Straż chciała wydobydź go z tego schronienia, ale wszystkie ich usiłowania były daremne. Tym sposobem żołnierz w najgłębszym

śnie całą noc przepędził. Nazajutrz rano, przebudzony zadrżał widząc się pod tak ogromném zwierzęciem. Słoń, który bezwątpienia postrzegł jego trwogę, starał się go uspokoić, czynił różne przymilenia swoją trąbą, a potém dał mu poznać, że może sobie odejść bezpiecznie. ***

Pismo nadesłane. Leonia W* znana z wielu pięknych przymiotów, a szczególniéj z czułości, nie minie nigdy ubogiego bez udzielania mu wsparcia. W podróży raz spostrzega żebraka, i prosi Mamy aby mu co dała. Konie szły dość prędko: nim więc Matka dobyła piéniędzy, już biédny został się był daleko. Zmartwiona Leonia zawołała: „o Mamo! nasza podróż będzie nieszczęśliwa!" — Takie serce w dziécięciu jakież na przyszłość czyni nadzieje!... *A. C.*

A n e g d o t a.

Pewien chłopczyk rzekł do krawca, który mu brał miarę na surducik: tylko téż pan tak zrób,

żeby się nie piérzył. A trzeba wiedzieć że sukno było ciemne.

Doniesienia.

Kuryjer warszawski umieścił dnia 26 Stycznia następujące doniesienie:

Młodzieniec dwunastoletni, wczora w rocznicę swych urodzin złożył Redakcyi 50 złp. na ogrzanie sali dla biédnych.

W menażeryi P. Martyna w Paryżu znalazła papuga sakiewkę z pieniędzmi i oddała ją swemu panu. (z *K. W.*)

Nowe wynalazki.

We Francyi pan Bebiller miał zrobić zegarek z pewnego rodzaju kamienia.

Inny mechanik zrobił zegarek o dwóch sprężynach, tak że kiedy jedna ciągnie druga się w tymże samym czasie przykręca.

Wynaleziono także machinę do pisania w ciemności.

(z *Dekamerona.*)